TYGODNIK WILENSKI.

N. 15.

Dnia 15. Sierpnia 1821. roku v. s.

ŻYCIE ANTONIEGO MADALINSKIEGO (a),

Jenerała woysk polskich.

Antoni Madaliński, syn Józefa i Barbary z Gutowskich, urodził się w roku 1739. Rodzice iego lubo nienazbyt opływaiący w dostatki, zostawili mu iednak dosyć na życie przystoyne; w sercu zaś iego zdołali zaszczepić prawidła cnoty, które są rzetelném obywatela prawego bogactwem, i stały się razem sławy iego przyczyną.

Hetman Branicki zaszczycił naprzód naszego Madalińskiego w roku 1776 stopniem Porucznika kawaleryi narodowey; w roku 1780 został on Półkownikiem, a następnie vice Brygadyierem. Madaliński nie przestaiąc na stanie woyskowym, po-

(a) Ninieyszy artykuł wyięty z dzieła pod tytułem: *Portrety wsławionych Polaków*, przez Alexandra hrabi Chodkiewicza, in folio w Warszawie 1820. Jako wzorowe życie cnotliwego Polaka i walecznego ienerała w naszym narodzie, i maiące związek z życiem T. Kościuszki; przeto nie będzie oboiętném dla naszych rodaków. *Nota R.*

mny na tę prawdę, iż w Państwie konstytucyiném, żołniérz bydź razem obywatelem powinien, postanowił należeć do działań seymu pod laską Stanisława Małachowskiego, iakoż wybrany na Seym posłem z Woiewództwa Poznańskiego, niezawiodł współbraci swoich ufności, staiąc statecznie przy dobrey sprawie. Stanisław August nagradzaiąc obywatelstwo iego, zaszczycił go w roku 1792 stopniem Brygadyiera kawaleryi narodowey, na iakim do roku 1794 zostawał.

W żywocie T. Kościuszki mówiliśmy dosyć obszérnie o powstaniu narodu polskiego, w tém mieyscu powiemy tylko o niektórych zdarzeniach tyczących się Madalińskiego. Jenerał ten, stał z Brygadą swoią w okolicach Pułtuska, czekaiąc na umówioną porę do rozpoczęcia działań woiennych, gdy go doszła wiadomość z Warszawy, iż postanowiono zmnieyszyć liczbę żołniérza polskiego, aby tém samém powstanie narodu uczynić niepodobném. Madaliński przewiduiąc w wykonaniu zamiaru tego, zniweczenie układów sprzysiężonych; cios ten zgubny dla sprawy powszechney uprzedzić postanowił. Na ten koniec ściągnąwszy swoię Brygadę do Pułtuska, na czele 700 iazdy wyruszył, przeszedł Wisłę i zaczął kroki nieprzyiacielskie, znosząc wszędy oddziały woysk pruskich, stoiących na granicach przez zjazd Grodzień-

ski przyznanych. Madaliński w tym marszu niepospolitą zdatność ukazał, bo przedzieraiąc się przez woyska, ciągle ścigany, dostał się szczęśliwie w okolice Krakowa. Kościuszko obwołany iuż naczelnikiem siły zbroyney, pośpieszył mu na pomoc, i połączywszy z nim swe siły, odniosł świetne nad nieprzyiacielem w dniu 4 Kwietnia pod Racławicami zwycięztwo. Na polu bitwy, wśrzód dziękczynienia Naywyższemu, mianował go naczelnik ienerałem Leutenantem, nieaby przez to nagrodził poświęcanie się iego dla kraiu (bo nagroda w samym iest czynie) leczby zachęcił do cnot podobnych, tych, w których sercu hart staropolskiey cnoty osłabiał.

Przez czas trwaiącego oblężenia stolicy, Madaliński wypełniał z bezprzykładną gorliwością powinności swoie, za co właśnie zaszczycony został przez naczelnika, obrączką złotą pod liczbą 51 z napisem: „Oyczyzna obrońcy swoiemu." Oznaka podobney zasługi, iakąż ma wartość w oczach obywatela prawego! skromna iak sama cnota, ileż nie przynosi zaszczytu temu, co się iey stał godnym.

Po odstąpieniu nieprzyiacioł od oblężoney stolicy, Kościuszko czyniąc zadosyć żądaniu Wielkopolan (a), wysłał im w po-

(a) Wielkopolanie z obozu ienerała Niemoiewskiego, wysłali półkownika Moskarzewskiego, do na-

moc do trzech tysięcy ludzi pod dowodztwem ienerałów Madalińskiego i Dąbrowskiego. Za piérwszym mówił wyższy stopień, za drugim biegłość w sztuce woienney. Józef Wybicki pełnomocnik naówczas (teraznieyszy senator woiewoda), widząc iak wielce potrzebna była zgoda dwóch wodzów dla dobra oyczyzny, która go zaymowała iedynie; obu do siebie zbliżyć postanowił. Skutek odpowiedział obywatelskim staraniom Wybickiego, tak oba ienerałowie w obliczu woyska zgromadzonego pod Kamioną dnia 15 września, ręce sobie podali. „Dla miłości oyczyzny moiey, zawołał z uniesieniem Madaliński, choć starszy z rangi, idę pod twoię komendę!“ to mówiąc dał uściśnienie braterskie, i godny Greków przykład po sobie zostawił (b). Odtąd Madaliński będąc pod rozkazami Dąbrowskiego, nieoddzielnym był trudów iego towarzyszem i tey sławy, któ-

---

czelnika, z prośbą aby im przysłał w pomoc oddział woyska pod ienerałem Dąbrowskim.

(b) Jenerał brygady Dąbrowski, równie się okazał szlachetny, bo, lubo był przeznaczony na dowodzcę korpusu tego, napisał wszelako list do Madalińskiego, oświadczaiąc, iż chętnie idzie pod rozkazy iego, aby sprawa powszechna łącznie ratowana była.

rą nabył Dąbrowski, posuwaiąc zwycięzkie orły, aż za mury Bydgoszczy.

Po sromotném rozeyściu się woyska polskiego pod Radoszycami, Madaliński syt sławy i spokoyny w przekonaniu własném, udał się w poznańskie, gdzie piérwszych dni stycznia r. 1795 uwięziony i zaprowadzony do Wrocławia został. Król pruski w miesiącu czerwcu powrócił mu wolność, a przekonany o szlachetném zawsze postępowaniu iego, pamięć niewoli, dobrodzieystwy zatrzeć starał się. Odtąd Madaliński żył spokoynie w Borowie maiętności swoiey aż do roku 1804 w którym dnia 19 lipca z żalem krewnych i przyiaciół, świat ten pożegnał. Zwłoki iego pochowane w Przybyszewie, serce zaś w Lubani złożone.

Madaliński szczérość w naywyższym stopniu posiadał, miłość oyczyzny zaymowała iedynie duszę iego, tak żadney niebyło ofiary, któreyby z chęcią nie złożył na ołtarzu oyczyzny. Nie posiadał on w wysokim stopniu znaiomości woyskowych, lecz zato, przyrodzenie go obdarzyło męztwem nieustraszoném. Serce iego prawdziwie polskie, oyczyznę maiąc na względzie, zanic niebezpieczeństwa obecne liczyło; dla tego też Madaliński zwykł się był dowiadywać o mieyscu nieprzyiacioł pobytu, a rzadko bardzo o liczbę iego.

O EDUKACYI KOBIET, Z FENELONA.

Z francuzkiego: przez X. Michała Olszewskiego.

(*Ciąg dalszy obacz N. 12*).

ROZDZIAŁ II.

Nieprzyzwoitości zwyczaynego dotąd wychowania.

Nieumieiętność w Pannie, iest przyczyną nudy, i sprawuie to, iż się niczém niewinnie zabawić nie może. Gdy się do gruntownych rzeczy nie przykładaiąc, do pewnych iuż lat wieku dóydzie, nie może mieć do nich ani gustu, ani szacunku. Wszystko co iest ważném, zdaie się iey bydź smutném; morduie iey umysł wszystko, co tylko wymaga ciągłey uwagi: słowém, skłonność do miłych uczuć zwanych roskoszami, która tak wielką iest w młodym wieku; przykład rowienniczek zaymuiących się z wylaniem serca rozrywkami, wszystko to razem wzięte, sprawuie w niey nieprzezwyciężony wstręt od życia rządnego i pracowitego. W piérwszym młodości wieku, nie ma ieszcze doświadczenia i władzy, żeby w rodzicielskim domu czémkolwiek rządzić mogła, nie zna nawet iak ważną iest rzeczą przykładać się do nabycia potrzebnych w tey mierze wiadomości, ieźli iey matka wszystkich szczegółów troskliwie nie opowie i nie okaże. Jeżeli Panna iest wyższego, iak mówią, urodzenia; wtedy wyięta iest od ręczney

pracy: ledwie zatym kilka na dzień godzin pracować będzie, bo iey niewiedzieć dla czego powiedziano, iż uczciwą iest dla kobiéty rzeczą zaymować się pracą; takowe więc zatrudnienie będzie tylko dla oka, to iest pozorném: takowa Panna nigdy się do ciągłey pracy nie wezwyczai.

W takowym stanie cóż czynić będzie? Oto, towarzystwo matki, która ią postrzega, która ią łaie, która iey nic nie przebaczaiąc sądzi, iż iey dobre daie wychowanie, która z nią wchodzi w układy poiednania, która ią do znoszenia swych dziwactw zmusza, która iey zdaie się bydź przytłoczoną ciężarem wszystkich domowych trosk i zgryzot; takie mówię towarzystwo nudzi ią, i do wszystkiego wstręt sprawuie. Miéwa pospolicie koło siebie pochlébnice, które staraią się iey przypodobać przez nikczemne i niebezpieczne sposoby grzeczności, wszystkie skłonności uważaią, i rozmawiaią o tém, co ią od dobrego odrazić może. Pobożność dla takiey panny zdaie się bydź nudném zatrudnieniem, i wszelkich uciech nieprzyiaciółką. Czémże się zatrudniać będzie? Oto niczém pożyteczném, i ta iey nieczynność w nieuleczony nałog zamienioną zostanie.

W takim stanie istnienia, pozostaie wielka czczość w życiu, którey niczém pożyteczném napełnić nie można; trzeba więc ten przestwor czczości, zaiąć płoché-

mi fraszkami. Panna będąc nieczynną, zatapia się w lenistwie, a lenistwo, które iest słabością duszy, staie się niewyczerpaném źrzódłem nudy. Przyzwyczaia się więc spać trzecią częścią dłużey, niż do zachowania doskonałego zdrowia potrzeba: długi ten sen, czyni ią zbyt zniewieściałą, zbyt delikatną albo raczey zbyt niedołężną, i na bodzce ciała wystawia; gdy przeciwnie spoczynek mierny przy umiarkowaney pracy, nadaie wesołość, moc i czerstwość, co, nie mówiąc o korzyściach umysłu, prawdziwą doskonałość ciała stanowi.

Z tego próżnowania i miękkości połączoney z niewiadomością, rodzi się zbyt wielka chęć i skłonność do rozrywek i widowisk, tudzież nierostropna, naganna i nienasycona ciekawość.

Osoby uczone i ważnémi zatrudnione przedmiotami, maią pospolicie umiarkowaną ciekawość: to, co wiedzą, rodzi w nich wzgardę dla wielu rzeczy, których nie wiedzą; widzą nieużyteczność i śmiészność wielu rzeczy, których się ludzie miałkiego rozumu, nic nieumieiący i niemaiący czém się zatrudnić, z usilnością uczą.

Przeciwnie zaś, kobiéty źle uczone, i do niczego się nieprzykładaiące, maią zawsze imaginacyą błędną. Ciekawość ich dla niedostatku gruntownych wiadomości, zwraca się zawsze z zapałem ku przedmio-

tom próżnym i niebezpiecznym. Maiące dowcip, staią się w mowie i postępkach wymuszonémi; czytaią xiążki podniecaiące w sobie próżność; zapalaią się do romansów, komedyi, chimeryczno - awanturnych i niedorzeczno-miłośnych powieści, a nawykaiąc do górney mowy romansówych bohatérów, formuią w sobie umysł z samych uroień złożony, przez co się niezdatnémi do rzeczéwistego świata staią; bo wszystkie te piękne uroione sentymenta, wszystkie te passye szlachetne, wszystkie te awantury, które autor romansu dla samey zabawy wymyślił, nie maią żadnego związku i stosunku z prawdziwémi pobudkami, dla których się wszystko dzieie, i które w sprawach ludzkich wszystko na świecie stanowią; ani z témi omyłkami, które się w rachubie wszystkich przedsięwzięć ludzkich zdarzaią.

Biédna panienka zaięta czułemi i zadziwiaiącémi przedmiotami, których uroiem umysł swóy w czytaniu upoiła, dziwi się potém, iż nie znayduie na świecie prawdziwych osób, któreby do romansowych bohatérów były podobne: chciałaby żyć iak te uroione xiężniczki, które w romansach zawsze są cudem piękności, zawsze adorowane, zawsze wyższe nad wszystkie życia potrzeby. Coto dla takiey panny za niesmak, co za wstręt, zstąpić ze szczytu

naytkliwszego heroizmu aż do naypospolitszych szczegółów gospodarstwa!

Niektóre z nich posuwaiąc ieszcze daley swą ciekawość, mięszaią się z decyduiącym tonem w religiyne materye, chociaż do ich obięcia żadney zdolności nie maią: lecz te, które do tego rodzaiu ciekawości nie maią dość otwartego umysłu; maią inny stosownieyszy do swey moralney siły, ciekawości gatunek zależący na tém, iż pałaią żądzą wiedzenia co się mówi, czyni, co za piosnka w modzie, co za wiadomość kursuie, co za intryga.....; odbierać listy, czytać cudze bilety, chcieć żeby im wszystko mówiono, i mówić wszystko przed drugiémi, iest ich charakterem. Są próżne, a próżność iest wielomówną: są lekkomyślnémi, a lekkomyślność nie dozwala im mieć rozwagi, któraby im często milczenie nakazać mogła.

O NIEŚMIERTELNOŚCI DUSZY.

Z ADDISONA.

Przekład z Niemieckiego, przez A. Klimaszewskiego

Wpadam na materyą, o którey rozmyślam zawsze z wielką roskoszą; rozumiem nieśmiértelność duszy. Dnia wczorayszego przechadzałem się samotnie w iednym z gaików mego przyiaciela, i zbłą-

kałem się tam w nader przyiemnym sposobie, gdym się zastanawiał nad rozmaitemi przyczynami, które ważny ten punkt będący zasadą moralności, i źrzódłem wszelkich radośnych nadziei, i wnętrznych roskoszy, zdolnych ożywić serce rozumnego stworzenia, wyprowadzaią z wątpliwości. Rozbierałem różne ku temu dowody, które się biorą:

Naprzód, z natury samey duszy, a zwłaszcza z iey niemateryalności.

Powtóre, z iey namiętności i skłonności, a szczególnie z przywiązania iey do życia, z odrazy iaką czuie od wieczney zagłady, i z nadziei iey w nieśmiértelność, obok owey wnętrzney spokoyności i roskoszy, iakiey doznaie z cnotliwego czynu, i owego niepokoiu i smutku po dopełnioney zbrodni.

Potrzecie, z przymiotu Naywyższey Istoty, którey sprawiedliwość, dobroć, mądrość i prawda wszystkie są w tém interesowane.

Ale oprócz tych, i tym podobnych, przedziwnych dowodów za nieśmiértelnością duszy, iest ieden, który pochodzi z nieprzerwanego dążenia iey do doskonałości, bez podobieństwa osiągnienia kresu w tey mierze, a o którym nieprzypominam, abym znalazł w znaiomych mnie dziełach należytą wiadomość, chociaż zdaiemi się bydź wielce ważnym. Jak może przyyść

człowiekowi do głowy, aby dusza, która iest zdolną do tak nieźmierzonych doskonałości, która przez wszystkie wieki może się uczyć i coraz więcey nabywać wiadomości, prawie tak rychło odpadła w nicość, iak została stworzoną? Zdolności takie, czyż mogą bydź iey dane bez celu i zamiaru? Nieobdarzone rozumem źwiérze, osięga pewny stopień ukształcenia, którego nigdy nie może przekroczyć: po pewney liczbie lat posiada iuż wszystkie przymioty, do których iest zdolném, i gdyby ieszcze dziesięć tysięcy lat żyło, zawsze pozostałoby tém, czém iest dziś. Miałaby dusza ludzka również zastanowić się w doskonałości swoiey, miałyby zdolności iey zupełnie, że tak powiem przekwitnąć, bez możności przyięcia dalszego rozwinienia, to mógłbym przynaymniey mniemać, że bydź może iż stopniami więdnieie, a potém razem wpada w stan zniszczenia. Ale czyż możemy wierzyć, aby stworzenie myślące, zaięte ciągłém siebie kształceniem, i postępuiące z iedney doskonałości w drugą, po chwilowém obeyrzeniu się w dziełach swoiego Twórcy, i po uczynieniu niektórych odkryć nieskończoney iego mocy, dobroci i mądrości, miało wraz, przy zaczęciu podróży swoiey, i w piérwiastkach śledzeń swoich, zaginąć?

Człowiek, uważany w teraźnieyszym swym stanie, zdaie się bydź stworzonym

na świat, aby tylko rozmnażał swóy rodzay. Opatruie siebie w następcę, a potém w iedney chwili schodzi, aby zrobić mu mieysce.

. . . . Haeres Haeredem alterius, velut unda superuenit undam. Hor. . . . . Następca posuwa następcę, iak fala falę.

Nie na to zdaie się bydź zrodzonym, aby używał życia, lecz aby udzielał go drugim. W źwiérzętach nie powinno to zastanawiać, są one tu bowiem na nasz użytek, i w krótkim życiu mogą odbyć wszystkie wskazane sobie funkcye. Jedwabnik, uprządłszy swóy kłębek, niesie iaia i umiéra. Ale człowiek nigdy nie może zebrać pełney miary swych wiadomości; są co nie maią czasu na podbicie namiętności swoich, na umocnienie swey duszy w cnocie, i na osiągnienie doskonałości swego przyrodzenia, kiedy muszą ustępować ze sceny. Nieskończenie mądra Istność czyż mogłaby nadać życie tak świetnym tworom dla małego i nikczemnego celu? Czyż może mieć upodobanie w wydawaniu na świat takich myślących istot nie zamierzaiąc im stałego przeznaczenia; takich krótkożyiących rozumnych iestestw? Czyż obdarzyłaby nas przymiotami, które nigdy nie maią bydź użytémi, zdolnościami, które nigdy nie mogą bydź zaspokoionémi? Jakbyśmy mogli tę mądrość, którą widziemy

we wszystkich iey dziełach, znaleśdź w założeniu i w budowie człowieka, gdybyśmy nie poglądali na świat ten tylko, iako na piérwiastkową szkołę przyszłego, i gdybyśmy nie wierzyli, że rozmaite pokolenia rozumnych stworzeń, które tak szybko iedne po drugich rodzą się i schodzą, odbieraią tu tylko piérwszą lekcyą swoiego bytu, i że potém maią bydź przesadzone w przyiaźnieysze klima, aby tam przez wszystkie czasy kwitły i rosły?

Niemasz, podług mnie, bardziey zachwycaiącego i tryumfuiącego w religii postrzeżenia, nad to, o nieprzerwanym dążeniu duszy do doskonałości swoiego przyrodzenia, bez dopięcia kresu w tey mierze. Wyobrażenie postępu duszy z siły w siłę, myśl, że zawsze z coraz większą chwałą iaśnieć, i przez wszystkie wieki bardziey świetnieć będzie, że nieprzerwanie będzie gromadzić cnotę na cnotę, a wiadomość na wiadomość, ma coś dziwnie powabnego dla owey żądzy sławy, która iest wrodzonym duszy ludzkiey przymiotem. Tak, samemu Bogu przyiemnym bydź musi widokiem, patrzeć iak stworzenie iego pod iego okiem staie się coraz pięknieyszém, i iak przez coraz wyższe stopnie podobieństwa, bardziey się ku niemu zbliża.

Zdaie mi się, sama ta myśl o ciągłém dążeniu duszy do doskonałości będzie dostateczną do stłumienia wszelkiey zawiści

w naturze niższey, a wzgardy w wyższey. Cherub, który wydaie się dopiéro duszy ludzkiey iakby Bóg iaki, wie dobrze, że przyydzie w wieczności czas, w którym dusza człowieka tyleż będzie doskonałą, ile on teraz; co większa, że na ten stopień doskonałości z takiey będzie poglądać wysokości, ile dopiéro pod nim zostaie. Bez wątpienia, natura wyższa postępuie coraz w górę, a tym samym zatrzymuie odstęp swóy i wyższość w stopniowaniu iestestw; lecz wie, iż, iakkolwiek wysoki iest stopień, który dopiéro posiada, naynikczemnieysza wszakże natura osięgnie go w końcu, i w teyże samey chwale będzie iaśnieć ieźli na nię zasłuży.

Z iakim zadumieniem, z iaką cześcią, nie powinniśmy zayrzeć w duszę naszą, w którey tyle utaionych skarbów cnoty i talentów, tyle niewyczerpanych źrzódeł doskonałości znayduie się! Nie wiemy iescze, czym będziemy, i nigdy serce człowieka nie będzie zdolném poiąć tey świetności, iaka zawsze będzie go czekać. Dusza, uważana ze swym Twórcą, iest podobną do iedney z owych liniy matematycznych, które chociaż wprawdzie i zbliżaią się przez wszystkie wieki iedne do drugich, nigdy wszelako nie mogą się z sobą połączyć. I czyż może bydź iaka więcey zachwycaiąca myśl, nad tę, że ciągłém zbliżaniem się bardziey poznaiemy tego, który iest nietylko doskonałości, ale i szczęśliwości szczytem?

SPIEW O LUCYNIE.

Przez Stanisława Zukowskiego.

Do pięknéy brzozki w dni wiosny
Przylatał Słowik iey chciwy:
Wznosił śpiéw dla niey miłośny,
Pieszczony od niey, szczęśliwy.

Odleciał.... wpadł inny potém:
Sroga go brzozka przyięła,
Nie śpiesz się, nie śpiesz z powrótem;
Zniknęła dola, zniknęła!

Na skale odtąd, zdaleka,
Kwili swé bole ptaszyna;
Gdy zmrokiem dzień się powleka,
A xiężyc błyskać poczyna.

Słuchaią tam go istoty,
Echo roznosi im pienia,
Lecz go nie zbawią tęsknoty,
Co wszystkie wzięła mu tchnienia.

Ta piękna, sroga zarazem
Brzozka z tą tkliwą ptaszyną,
Powiedz mi, czyim obrazem,
Czyim są, powiedz Lucyno!...

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury 7miu exemplarzy dla mieysc prawem przeznaczonych. Dnia 12 miesiąca Sierpnia roku 1821.

X. F. N. Golański Prof. Wyst. Czł. Komitetu Cenz.